

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZAGRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.



Antonina ze Staciewiczów KISIELOWA

po długich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 12 stycznia 1907 r.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby (Wilno, Zawalna № 13) do kościoła Św. Katarzyny odbędzie się w sobotę 13 b. m. o godz. 7 wiecz. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyński odbędzie się dnia 15 stycznia przed południem.

Pograżone w smutku córki i rodzina na te smutne obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

BOROL

wypróbowany przez powagi lekarskie i najodpowiedniejszy na obecną porę środek, bo udelikatniający skórę rąk i twarzy i chroniący ją od wpływów zimnego wiatru, poleca Centralne Laborat. Chem. (Czekay i Krysiewicz) w Warszawie. 12-12

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś w sobotę dnia 13 stycznia r. b.

„Małka Schwarzenkopf“

sztuka w 5-ciu aktach G. Zapolskiej.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Wysła z druku i jest do nabycia w Księgarniach polskich w Wilnie i Kownie broszura p. t.

Ostrzeżenie

w kwestji litewskiej słów kilka

napisał

Sobiesław Sekta.

Cena 40 groszy.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

patrz strona 4-ta.

DZICZENIE.

Europa dziczeje! Brat godzi na brata, człowiek zabija człowieka; bomby, brauningi, skrytobójcze noże, duszące gazy, bezzymne pociski: wszystko, co umysł ludzki zdołał wymyślić na zagładę bliźnich, poszło w użycie — wytworzył się sport zabójstwa. Obok zabójstw uprawnianych w dzisiejszej pogańskiej polityce na wojnie, gdzie giną setki tysięcy ludzi w najokropniejszych meczarniach, dokonywają się one podczas pokoju w mrokach nocy i w dzień białej na ulicy z najblahszego powodu, a często i bez powodu; mnożą się z góry na dół i z dołu na górę. Krew tryska z ran świata. Gdzie się dotkną rany, jak na ciele Hioba, wrzody jak na Łazarzu!

Zawsze tak było? Zapytuje przeżony myśliciel. Nie! Na Boga! Ludzie zawsze byli ludźmi, ale pośród nich żyło coś, co im przypominało, że lepsiymi być powinni. Na straży życia stała religia, a jej rozkaz: „Nie zabijaj!“ wstrzymywał rękę kata. Proroki i wieszczowie ludów sumieniem, odzywając się wśród biesiad Baltazarowych. Potem przyszedł z nieba na ziemię Ten, który jest sercem całego wszechświata, kamieniem węgielnym nieba i ziemi, wieczną potrzebą dusz wszystkich i zaszczepił wśród ludzi religję miłości, każąc „kochać bliźniego jak siebie samego“. Ten, który sam tak ukochał ludzi, że dał się za nich ukrzyżować! Powoli ludzie zapomnieli o Nim i... stara niedola wró-

ciła. Dzisiejsza społeczność, niby chrześcijańska, w odzieży tylko dzieci Zbawiciela, znów manowcami wróciła do starego pogaństwa, znów oddycha nienawiścią i tarza się w kale plugawstwa...

Przed kilku laty sławny *) myśliciel i filozof angielski, Herbert Spencer, wydał na świat ostatnią pracę swoją p. t. „Dziczenie“, prosząc czytelników, aby uważali ją za jego testament. Omawia w niej najrozmaitsze strony teraźniejszego życia społecznego, wkracza we wszystkie jego dziedzin i zawsze dochodzi do wniosku, że narody europejskie dziczeją, wracają do barbarzyństwa czasów pogańskich, lubo w swej pysze i zaślepieniu, w swym samolubstwie, w swym zaufaniu do nauki i wynalazków nawet tego nie podejrzewają.

Ze tak jest istotnie, świadczy o tem najnowsze dzieło ludzkości. Nie mówiąc już o potwornej zbrodni politycznej, dokonanej na schyłku XVIII stulecia, która pozostanie wiecznym piętnem Kaina na czole zwyrodniałej Europy, dość uprzytomnić sobie ostatnie wypadki polityczne, których krwawą erę zapoczątkował największy cynik XIX wieku, żelazny kanclerz niemiecki, a którego naśladować usiłują bezdarni jego epigoni, czciciele zasady „siła przed prawem“, — dość przypomnieć napasę Stanów Zjednoczonych na Hiszpanję, Anglików na Boerów, — praktyki kolonizatorów europejskich, zwłaszcza niemieckich, tupiących bezmiłosierdzia w kolonjach Afrykańskich ludność tubylczą, dość spojrzeć na eksterminacyjną politykę Prus w prowincjach polskich, na zawziętą wojnę, toczącą się między największą w Europie potęgą militarną z jednej strony i dziećmi polskimi z drugiej, na gwałty i bezprawia panujące w dzisiejszej Francji; dość wreszcie spojrzeć na to, co się dzieje obecnie w Rosji, co w Królestwie Polskim, żeby zażreć do zgrozy, żeby się przekonać, że Europa znajduje się na pochyłości i stacza się w przepaść, z której nie widać ratunku.

„Jeśli obok tego zważymy, mówi Spencer, zachwyty publiczności nad utworami takich Żołów, d'Anunziów,

*) Dziś już nieżyjący.

(Przybyszewskich — dodamy od siebie), zepsuty smak panujący w nowych kierunkach malarskich i rzeźbiarskich, w sprośnych utworach dramatycznych, — zamilowanie, z jakim w literaturze poruszane są tematy brzydkie, cuchnące, budzące odragę, dalej postępowanie silnych ze słabymi, rozpasany anarchizm, ubóstwienie siły, zupełne rozluźnienie obyczajów — wszystko to niezbitym jest dowodem, że Europa dziczeje i wraca do barbarzyństwa.

„Trzeba wielkiej katastrofy, ogromnego wstrząśnienia dusz, aby ludzie odwrócili się od zła i brzydoty; lecz takiej katastrofy, której następstwa byłyby zbawieniem, niepodobna oczekiwać prędko, bo społeczeństwa tak są dziś urządzone, że wpływają na nie rządy, parlamenty, agitatorowie radykalni i radykalne dzienniki, ale nigdy filozofia i religja“.

Lecz jakim sposobem cywilizowane społeczeństwa mogły zrobić ten zwrot do barbarzyństwa? Na to pytanie tak odpowiada Spencer: „nadto wielką dano przewagę wykształceniu naukowemu, zupełnie zaś zaniedbano kształcenie serca, woli, charakteru, czyli właściwe wychowanie. Upanstwowione szkolnictwo nie może wyrabiać charakterów, ono tylko fabrykuje specjalistów, a i to czyni niedołężnie. Jednostronne rozwijanie umysłu doprowadziło do zaniedbania gruntu moralnego, zaczęło poszło zupełne zaniedbanie religji“.

„Zawsze glosiłem, powiada w końcu Spencer, iż największym okrucieństwem jest pozbawienie ludzi wiary. Teraz dodam, że już od lat wielu myśl o nieskończoności i wieczności budziła we mnie takie uczucia, od których drżałem. Niech więc przed ludźmi rozgrzeszy to publiczne wyznanie, — niech ono będzie ostrzeżeniem dla nich“.

Przypomnieć to ostrzeżenie jednego z największych myślicieli europejskich zdało mi się na czasie — dziś, gdy stoi przed nami wielkie zadanie wskrzeszenia oświaty w narodzie. Oświata, której obowiązkiem naszym jest dobijać się dla kraju, powinna dążyć nie do jednostronnego rozwijania umysłu, ale do wszechstronnego i harmonijnego rozwoju całego człowieka: do kształcenia serca, do hartowania woli, do wyrabiania charakteru, do oświecania umysłu i do zahartowania ciała.

Wzoru dla tak pojętej prawdziwej oświaty nie potrzebujemy szukać u obcych, mamy go bowiem w przepisach naszej wiekopomnej Komisji Edukacyjnej.

Zwracały one szczególną uwagę na moralne wychowanie młodzieży, na wprawę jej w dobre obyczaje i w przestrzeganie sprawiedliwości w stosunkach tak z ludźmi, jak z narodami. „W wykładzie dzieł — czytamy w tych przepisach — nauczyciel nigdy nie powinien zapominać o prawdziwości, o elemencie moralnym; przeto nigdy nie będzie nazywał polityką, czyli umiejętnością rządzenia, ani bohaterstwem tego, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, najeźdźcą i cudzego przywłaszczeniem“. Jak światło dnia od ciemności nocy, tak różni się te przepisy od praktykowanej dotychczas w szkołach rządowych rosyjskich i niemieckich pedagogiki! W szkołach Komisji Edukacyjnej zamiast kar uciekano się do przekonywania uczniów, do oddziaływania na ich sumienie i godność. Wreszcie, dążąc do harmonijnego rozwoju duszy i ciała, kładziono wielki nacisk na edukację fizyczną. Przełożeni obowiązani byli doglądać, aby mieszkańcy uczni jak najzdrowsze i najczęściej przewietrzane były, aby nie przeciągać umysłowej pracy, aby każdego dnia szkolnego był czas przeznaczony na

rozrywkę na wolnym powietrzu, a gdy pora nie dozwoli — w domu na ćwiczenia i gry do zręczności ciała, do nabycia męstwa i odwagi pomagające. W klasach niższych, prócz zwykłych nauk początkowych, przykładano się do rolnictwa i ogrodnictwa i poznawano praktykę rzemiosła, odwiedzając w towarzystwie dyrektorów zakłady rzemieślnicze. A co najważniejsza, wznoszono gmach oświaty na fundamentach chrześcijaństwa, na gruncie religji przodków, której wzniosłe zasady starano się zaszczepić w sercach i ugruntować w umysłach młodzieży.

Takiej właśnie oświaty, dążącej do podniesienia moralnego i umysłowego poziomu wszystkich warstw społeczeństwa naszego, nam trzeba, takiej domagać się mamy prawo i obowiązek.

Adam Karpowicz.

Zebranie przedwyborcze w Witebsku.

Witebsk, 11 (27) stycznia 1907 r.

Wczoraj mieliśmy więc ostatni w kampanji obecnej zjazd ogólny prawyborców, tem liczniejszy, że po raz pierwszy wzięli liczniejszy udział prawyborcy m. Witebska. Był to skutek powziętej w listopadzie na zjeździe uchwały prawyborców ziemskich, aby zorganizować polskie Komitety wyborcze w Witebsku i Dyneburgu i zaprosić ich delegatów do polskiego Komitetu gubernalnego. Niestety, akcja przedwyborcza w Dyneburgu wśród katolików w tym roku napotyka poważne trudności ze strony władz i dlatego komitet się tam nie zorganizował jeszcze należycie i nikt z prawyborców m. Dyneburga na zjeździe wczorajszym nie był.

Co się tyczy m. Witebska to, jakśmy już w „Dzienniku Wileńskim“ wspominali, 16 (29) grudnia odbyło się polskie zgromadzenie przedwyborcze z udziałem kilkudziesięciu osób. Jakkolwiek opracowany przez ziemian program nie całkowicie zadawał bardziej lewicowo nastrojonych prawyborców miejskich, postanowiono wszakże działać wspólnie z organizacją ziemiańską ze względów utylitaryzmu narodowego, uważając program ziemiański za minimum. Na delegatów do komitetu gubernalnego wybrano mecenasów Fiedorowicza i Teodorowicza, na ich zastępcę zaś p. Drzewińskiego.

Przybywający na zjazd wczorajszy dowiadują się na wstępie o pałajotycznym zachowaniu się prawyborców m. Witebska i o ich przybyciu na zjazd, wchodząmy też na salę uciech i rozradowani. Spotyka nas jednak zaraz przykreść. Przybywa komisarz policji i chce się obradowi naszym przysłuchiwać. Mrozi to nasze dobre usposobienie i z niecierpliwością oczekujemy wyniku interwencji naszego przewodniczącego, posła do Rady Państwa, p. St. Łopacińskiego, który pospieszył do p. gubernatora. Nareszcie prezes powraca i oznajmia, że gubernator odwołał przedstawiciela policji, składając program przewodniczącego całą odpowiedzialność za mowę wygłoszoną na zebraniu i za udział na niem jedynie uprawnionych prawyborców. Zaczynamy wreszcie obrady. P. Łopaciński odczytuje i wyjaśnia uchwały Zjazdu Krajowego w Wilnie, które też przyjęte zostały przez zebranych jako hasła wyborcze i dla gubernji witebskiej.

Wypływa następnie i zajmuje najwięcej czasu sprawa bloku polsko-litewskiego i zatargu ks. dzie-

kana rzezyckiego, Trasuna, z ziemianami, czyli raczej z pewną ich częścią. Zajmuje mię ona osobliwie tem bardziej, że zdając sprawę z poprzedniego zebrania przedwyborczego w Witebsku (№ 76 „Dziennika Wileńskiego“) wspominałem o niej na podstawie zasłyszanych informacji w następujących słowach: „W powiatach inflanckich Polacy idą ręką w rękę z Łotyszami katolikami, aczkolwiek wynikają pewne starcia wywołane ambicją byłego posła, ks. Trasuna, który obecnie intrzyguje przeciwko Polakom, jakkolwiek dostał się do Dumy dzięki ich poparciu, dla której zdobycia zapewniał publicznie, że aczkolwiek Łotysz, wstąpi do Koła polskiego“.

Z powodu tych słów otrzymałem dwa listy: jeden od p. Wejtki, drugi od ks. Trasuna, listy, świadczące o wielkim rozdrażnieniu ks. T. i jego zwolenników, ale, niestety, wcale sprawy nie wyjaśniające. Przysłuchiwałem się więc gorliwie rozprawom zjazdu, następnie zaś rozpytywałem prywatnie obecnych na zjeździe, aby wyrozumić ten zatarg, a potem poinformować o nim należycie czytelników.

Niepowiem, żeby mi się to całkowicie udało. Nie ulega wątpliwości, że ks. Trasun zawiódł oczekiwania Polaków, powzięte po jego przemówieniach na zgromadzeniach przedwyborczych we wrześniu 1905 r. Uważano go wówczas za Łotysza-Polaka i oczekiwano, że będzie zasiadał w Kole polskim. Tymczasem w Dumie ks. Trasun wszedł do klubu autonomistów, co za równoznaczne z Kolem polskim trudno uważać.

Wprawdzie nie tylko Polacy głosowali za ks. Trasunem, ale nawzajem i Łotysze za naszymi posłami polskimi. Ale wyboru ks. Trasuna w r. z. nie traktowano jako kompromisowego, na podstawie bloku polsko-litewskiego. Po wyborach, w Dumie samemu ks. Trasunowi okazał się narodowcem łotewskim, akcja jego poszła drogą odrębną. Polacy więc zawiedli się niewątpliwie. Ale pytanie o dobrej wierze ks. Trasuna nie może być stanowczo rozstrzygnięte na jego niekorzyść, bo nie tylko jemu inaczej się wiele rzeczy przedstawiało po wyborach, niż przed nimi. Bardzo słusznie np. przypominam on, że i nasi posłowie polscy mieli przecież, według uchwał zjazdów jesiennych w r. 1905, zasiadać w Kole polskim, a jednak do niego nie wstąpili.

Co do zachowania się ks. Trasuna w Dumie, zaznaczyć jeszcze muszę, że na zebraniu wczorajszym był poseł do Dumy, Szachno, stwierdzając, że niezyczliwości względem Polaków ze strony ks. Trasuna nie widział. Poseł zaś do Rady Państwa, p. Łopaciński, przypominał, że mowa ks. Trasuna w sprawie agrarnej, w Dumie wygłoszona, nie zawierała nic skrajnego.

Oprócz zachowania się ks. Trasuna po wyborach, mają mu niektórzy za złą tendencję wydawanego przez pisma łotewskiego. Tymczasem inni dowodzą, że nie tylko nie podburzał on włościan przeciwko ziemianom, lecz przeciwnie starał się stosunki te załagodzić. Z rozpytywań wielu ludzi nie mogłem powziąć ostatecznie zupełnie pewnego pod tym względem zdania.

Ks. Trasun z powodu swojej działalności publicystycznej miał pewne przykreści ze strony władzy administracyjnej i duchownej. Śledztwo duchowne zakończyło się zresztą na jego korzyść. Otóż przykreści te przypisuje on podobno denuncjacji któregoś z ziemian, chociaż, jak utrzymują, nie ma na to żadnych dowodów poważnych. W każdym zaś razie trudno byłoby zwać odpowiedzialność za czyn jednostki na całą warstwę.

Bądź co bądź zatarg osobisty między ks. Trasunem a częścią ziemianstwa polskiego w pow. rzezyckim jest, niestety, faktem niezaprzeczonym, który może się niekorzystnie odbić na losach bloku polsko-litewskiego. Mijamy nadzieję jednak, że zbierające się jutro Komitety powiatów inflanckich potrafią sprawę tę z korzyścią dla stron obu załatwić. Zjazd wczorajszy, pozostawiając absolutną swobodę działania połączonym tym Komitetom, uchwalił jednak, że przeprowadzenie jednego posła litewskiego z gubernji uważa za rzecz pożądaną i słuszną. Wszyscy głos zabierający oświadczyli się za tem, by rzecz całą traktować, jako kompromis dwu grup, mających wiele wspólnych interesów i pozostawić każdej zupełną wolność w wyborze kandydatów.

Poza sprawą bloku polsko-litewskiego wysłuchaliśmy sprawozdań o przebiegu akcji przedwyborczej i załatwiliśmy parę kwestji bieżących. Uchwalono między innemi, aby Biuro Komitetu gubernjalnego przygotowało materiał informacyjny dla naszych „wyborców”, którzy załatwiają kwestję bloków wyborczych w czasie między wyborami wyborców a wyborem posłów do Dumy.

Uchwalono też nie rozwiązywać organizacji wyborczej i po wyborze posłów, ale utrzymać ją i do przyszłej kampanji wyborczej.

Rozjeżdżamy się dziś z myślą, że wynik wyborów zależeć będzie przede wszystkim od własnej naszej energii.

J. Hłasko.

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.”

Z Polesia mozyrskiego.

Jeśli wogóle kraj nasz w ciągu ostatniego czterdziestolecia jęczał pod srogą opresją rządową, to nigdzie jednakże ucisk ten nie zaciężył tak dotkliwie, jak w stronach zapadłych Polesia oddalonego od centrów cywilizacyjnych, od jakiegokolwiek kontroli. Nigdzie samowola biurokratyczna nie objawiała się w sposób tak brutalnie cyniczny i szczerzy. Jedyny żywioł niezależny na wsi, któryby do pewnego stopnia mógł stać w opozycji przejawowi administracyjnego bezprawia, stanowił przeciwwagę samowoli, nietylko nie mógł protestować, ale musiał żyć w zgodzie a nawet ulegać „diejatielom” i utrzymywać z nimi towarzyskie stosunki, gdyż w razie nieporozumień „diejatiel” mógł zawsze „nasolit” (bruzdzić) właścicielowi drogą podjudzania włościan do zatargów ze dworem, a grunt do tych zatargów bardzo bogaty i „diejatiel” miał na zawołanie do wyboru serwituty, wspólne pastwiska, szachownice ect. a raz wszczęty proces ciągnął się dziesiątki lat, wyczerpując obie strony. Każdy więc z takich działaczy, których dokładną charakterystykę podał pani Łonskaja w swym utworze „Naszy Obrusiteli”, nie krepowany niczem dążył do odznaczenia się, do wysunięcia się naprzód, do otrzymania awansu, orderu i wogóle do uszczelnienia czegokolwiek z „rządowego pieroga”. A gdzie było wdzięczniejsze pole do tego, jak nie w przesławianiu tego co polskie, w niszczeniu tego co było kilkowiek-

wym dorobkiem kulturalnej pracy przodków naszych.

System tego rodzaju okazał swe zgubne skutki. Nie mówiąc już o stojącej nader nisko pod względem kulturalnym szlachcie zagonowej, którą ongi, jak głosi podanie miejscowe, skłaniano nahałem do praw prawdziwej wiary, ale i zamożne ziemianstwo, potomkowie tych, dla których niedługo tak szczerą była Rzeczpospolita Polska, darząc ich obszarami ogromnymi ziemi, do pewnego stopnia uległo wpływom obcym. Zapominając komu zawdzięcza swe uprzywilejowanie pod niejednym względem stanowisko, ujawnia karygodną obojętność do tych skarbów, przekazanych nam przez przodków języka rodzinnego i tradycji swoich. Bywają przykłady, iż potomkowie starej szlachty miejscowej pożeni się z obcymi sobie duchem. Zdarza się, iż i z pomiędzy pań naszych niektóre (choć rzadko) wiążą siebie dożgonemmi węzłami z rozmaitymi eksportownikami, którym przez protekcję udało się zostać „diejatielami”. Domy obywatelskie dla pańów z gwiazdką stoją otworem, nie wzdragają się niektórzy bywać na przedstawieniach, amatorskich i innych biesiadach urządzanych przez sfery urzędnicze.

Niewola poniża — i nigdzie też nie straciłszy tyle, nigdzie nasza narodowa i ludzka godność nie była w takim stopniu narażona na szwank, jak właśnie w tych zapadłych kątach. Muszą zastrzedz się, iż nie jestem wcale przeciwnikiem obcowania z członkami rosyjskiego narodu i społeczeństwa, o ile nie są oni narzędziem ucisku.

Nie więc dziwnego, iż społeczeństwo tujejsze reagowało słabiej. W chwili gdy uchylono i nam rąbek światła, pozwolono odetchnąć nieco swobodniej, nie wzięliśmy się energicznie do wyzyskania i tego skrawka praw, nam przez rządy biurokratyczne siłą okoliczności przyznanych. Wprawdzie w lipcu, roku bieżącego, szlachta mozyrska, Polacy, postanowili opodatkować siebie pewną kwotą z dziesięciny na rzecz oświaty szlachty zagonowej, lecz ostatecznie to platoniczne postanowienie pozostało jeszcze w sferze dobrych chęci. Aby je wykonać i wprowadzić w dziedzinę czynu brakuje tu organizacji. Jakkolwiek mało tu jest ludzi, którzyby zdolni byli oderwać się od trosk osobistych życia codziennego i wybrnąć poza obręb tych ciasnych ramek na szersze pole działalności publicznej — jednakże znaleźć ich można i tutaj, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy czynnik dotychczas zwykle lekceważony i odgrywający w społeczeństwie niemal wyłącznie rolę dekoracyjną, a w którym jednakże tkwi bardzo intensywnie uczucie miłości dla mowy rodzinnej i poszanowanie dla tradycji, mianowicie nasze panie. Wystąpienie na arenę działalności publicznej tego nowego czynnika, owianego o wiele więcej uczuciem patriotyzmu, niż brzydka połowa rodzaju ludzkiego, a którego sama istota warunków egzystencji uczyniła mniej podatnym na rozmaite wpływy deprawujące — mogłoby tylko przynieść korzyść oświacie ludności polskiej.

A mamy tutaj niemało tej ludności. Mam na myśli szlachtę zagonową, która, jak oczy wśród rdzennie białoruskiej ludności, rozsiana jest po całym Polesiu. Naogół w

dekanacie Mozyrsko-Rzezyckim jest około 20,000 katolików, w powiecie zaś mozyrskim około 11 tysięcy. Szlachta zagonowa, rozsiana po powiecie, jednakże najbardziej zśrodkowuje się w okolicach Mozyrza we wsiach: Drozdzi, Łudzi, Norejowszczyzna, Tworychowce, Pieńki, Kustowszczyzna, Strelki i inne. Są też wsi szlacheckie i około Turowa. Obok tej rdzennie polskiej ludności, częścią już inowierczą, istnieją tutaj cudzoziemscy poddani, Polacy, na największych Horwatów, Kieniewiczów, Lenkiewiczów ect. ilość Polaków tej ostatniej kategorii wynosi mniej więcej około 2-3 tysięcy.

Jak widzimy więc, nie wkraczając w sfery inne, mamy tutaj szerokie pole do pracy nad oświeceniem tych pragnących wiedzy i światła o ile pozostali przy wierze ojczystej — wdzięczny obowiązek zachowania nam tego, co jest rdzennie nasze.

Jak nadmieniliśmy, ze względu na małą ilość jednostek, mogących poświecić część swego czasu pracy dla społeczeństwa i w dodatku rozproszonych, niezbędnym się staje utworzenie jakiejś organizacji usankcjonowanej przez rząd i ze współudziałem państwa — jak o to już czynią starania w ościennych guberniach.

Pora przestać lekceważyć ten czynnik bardzo często inteligentniejszy od mężczyzn i przestać traktować je żartobliwie, jak to miało miejsce w Mińsku, gdy panie zechciały posłuchać mowy pośła Lednickiego — więc wzniesiono zdrowie ich i przysłano cukierków. Takie traktowanie, mówiąc utartymi słowy, słabej połowy ludzkości, nie znajduje żadnego usprawiedliwienia w rzeczywistości. Rozumiał to Bismarck, który posyłał pańów poznających do Monaco — mawiał, iż trudno będzie zgromadzić prowincję z ludnością polską gdyż niepodobna złać uczyć partijotycznych kobiet-Polek. Wszelka dążność pań poleskich do przyjęcia udziału w sprawach ogólniejszego znaczenia spotyka się z ironiczną opozycją pańów. Naprzykład obskurantyzm na tym punkcie tak dalece świeci swe tryumfy, iż się uważa za rzecz nieprzyjętą nieodpowiednią obecność pań na zebraniu ziemianstwie przedwyborczym i to w charakterze widzów.

Gustaw K.

Z TEATRU.

„Oj mężczyźni, mężczyźni”

K. Zalewskiego.

Temat stary jak świat. Od roku posłubieni małżonkowie, znudzeni przyjemnościami cichego życia wiejskiego, postanawiają pojechać do Warszawy aby się trochę odświeżyć.

Żony, podejrzewając ich trochę o złe zamiary, przyjeżdżają razem do bogatego wujaszka, którego mają wszyscy, z powodu jego poważnych lat, za bardzo cnotliwego i porządnego człowieka. Właściwie jest on birbantem pierwszej wody i dzięki listom i fotografom, zestawionym na jego biurku przez znaną obu młodym z czasów kawalerskich — p. Tichard, wpadają mężowie w rozmaite zaklęcia i straszne podejrzenia o żon. Zazdrośne i oburzone, wyprawiają sceny, wzywają na ratunek, jedną ojca, drugą matkę i po-

wołani przed areopag powag rodzinnych — łobuzy mężowie, próbują się wykłócić, a potem chcą całą prawdę powiedzieć, ale im żony do słowa dojść nie dają, jak również wujaszkiwiec niecierpliwi, którzy chcą się do wszystkiego przyznać, ale jego wyjaśnienia przyjmowane są za chęć przyjęcia winy na siebie. Wysłany do nieprzyjaciela poważny ojciec, daje się złapać na rozmaite bajeczki, pada w sidła załotnicy i dowiedziawszy się od niej, że młodych wcale nie znała (dobrze tę tajemnicę opłacała) a listy pisała do poważnego wujaszki — wraca godzić małżeństwa i wyrazić swe katolickie oburzenie staremu wujaszkiwiec.

Zabawnym aforyzmem kończy się krotoczwila. „Mężczyźni wieku nie mają, i do śmierci bawie się muszą”. Pomimo, że krotoczwila dobrze była odegrana, stanowczo artyści nasi lepsi są w sztukach poważniejszych.

Słuchaj, wesoła kokietka — Amelja (p. Jakubowska) nie posiadała finezji, jaką w tej roli odznaczała się Przybyłko-Potocka. Rolę mazgajowej żony Marii dobrze odegrała p. Okornicka, a już zupełnie niemożliwą była p. Rabcewiczówna w roli Zosi. Zamiast uroczej, energicznej mężateczki — ujrzelśmy krzykliwą, ordynarną złośnicę. Młodzi mężowie — p. Pawłowski i p. Okornicki grali dobrze, p. Dobrzański, p. Ryll stworzyli jak zawsze pyszne typy, zupełnie dobrą matką była p. Różańska. Nie nie można zarzucić p. Dybizańskiemu w roli lokaja. P. Oranowski (berejter) prawie zawsze sprawia wrażenie, że gra za kogos, który w ostatniej chwili zachorował, więc nieprzygotowany artysta ratuje sytuację, jak może.

Emilia Westawska.

W Radzie Miejskiej.

We czwartek, dnia 11-go b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. Najpierw było rozpatrywane przy drzwiach zamkniętych podanie dwudziestu radnych w sprawie pobawionych pracy w Wilnie.

W podaniu przedstawiono położenie robotników bez pracy oraz projekty, które Rada mogła dopomóc niedzy. Rada bardzo ubolewała nad biedą, lecz nie mogła nic na razie postanowić i większością głosów odesłała sprawę do komisji.

Następnie wszystkie sprawy omawiano już przy drzwiach otwartych, wobec przedstawicieli prasy. Przedewszystkiem radni uczcili pamięć zamordowanego weteranarza miejskiego. Joczą przez powstanie, poczem przystąpili do rozpatrzenia propozycji Zarządu miejskiego, który wniósł pokrycie wydatków na pogrzeb s. p. Joczę przez miasto i utworzenie dla uczniów stypendjów imienia zmarłego.

Pierwsza część tej propozycji została przyjęta jednogłośnie. Co do stypendjów, jedni byli za przyznaniem ich uczniom pierwszego gimnazjum wileńskiego, w którym wychowywał się s. p. Jocz, inni za przyznaniem ich uczniom szkoły niższej.

Ostatecznie Rada postanowiła nadać na stypendja imienia Jocz corocznie 100 rb. dla uczniów pierwszego gimnazjum i 100 rb. dla uczniów szkół miejskich.

Sprawa rynku rybnego w przeje-

ściu pomiędzy zaułkiem Węgieńskim a ul. Pozawałną wywołała poważne spory. Część radnych obstawała za utrzymaniem uprzedniej uchwały Rady. Prezydent miasta zaproponował tajne głosowanie nad sprawą, czy Rada ma ponownie rozpatrzyć sprawę rynku, czy też pozostaje przy uchwale poprzedniej. Grono radnych w liczbie 15-tu wstrzymało się od głosowania i w rezultacie kwestja rynku została usunięta z porządku dziennego.

Grono doróżkarzy wileńskich, w liczbie 15-tu, zgłosiło się do Zarządu miejskiego, prosząc, aby pozwolono było im wyjeżdżać w uprząży angielskiej zamiast obecnie praktykowanej — moskiewskiej. Ponieważ kwestja uprząży doróżkarzy od początku ubiegłego roku zajmuje się już bezowocnie dotąd specjalna komisja z 5-ciu osób, więc i te nowe podanie do tej komisji odesłano.

Następnie podanie kuratora okręgu naukowego, w którym prosi Radę o ofiarowanie placu miejskiego, dla urządzenia przytułku dla emerytów zawodu nauczycieli, odesłano do komisji gospodarczej, dla zbadania, co miasto może dać na ten cel. Prośbę Zarządu miejskiego o wyasygnowanie 100,000 rb. na wydatki z powodu nieuchwalenia budżetu na rok bieżący, Rada uwzględniła.

Poważne różnice zdań wynikły w sprawie wyasygnowania 40,000 na zbudowanie pomieszczenia dla transportów wojskowych. Rząd asygnuje corocznie miastu pewną kwotę na wynajęcie tych pomieszczeń, lecz z powodu braku odpowiednich budowli w mieście, albo wcale nie można ich wynaleźć, albo płacić trzeba drożej, niż rząd asygnuje. Wobec tego powstał projekt zbudowania wozowni miejskiej, której koszt pokryty został z rocznych kwot przez rząd asygnowanych. Wobec braku funduszy postanowiono zwrócić się do ministerjum z prośbą o upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki na zastaw jakiej nieruchomości miejskiej.

Następnie Rada naznaczyła emeryturę byłemu referentowi Zarządu, p. Mickiewiczowi, 954 rb. rocznie i wdowie po p. Szmurle 360 rb. rocznie.

Wreszcie wybrano do urzędu do spraw miejskich p. Baturyna, do komisji zaś dla zrewidowania porządku eksploatacji tramwajów konnych weszli:

P. Dobrowolski, Prozorow, Baturyn, Jannaszewski, Gruszewski i Koch.

Feliks.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 13 (26) stycznia Weroniki Panny i Leoncjusza — według nowego stylu Polikarpa B. M. Jutro: Najśl. Imienia Jezus. Hilarego B. i Feliksa M. — według nowego stylu Jana Chryz. B. W. D. K.

— Wiadomości kościelne. D. 14 (27) b. m. w kościele wileńskim s. Duchy (po-Dominikańskim), jako w drugą niedzielę miesiąca odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. W innych zaś kościołach miejscowych odbędzie się nabożeństwa zwyczajne, świąteczne.

— Kasa oszczędności. W ciągu roku 1906-go liczba składających oszczędności w wileńskiej kasie gu-

29)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-mieńskich spisana.

Długo bałamucila Łajma, nim do zamierzonego celu doszła. A cel on był, że wielkie szczęście miało kunigasa spotkać; a onem szczęściem miłowanie było, przepastne tak, jak głab Bałtyckiego morza, nieogarnione, jak puszcze litewskie, płomienne, jak stosy sosen żywicznych, a gdzie ma spotkać i kiedy owo szczęście przepowiadane, to wskazać lot ptaków i liczba ziarn z przepołowionego kłosa pszenicy wytarta.

A gdy mówiła tak, pomknął gołąb wędrowny i na południow-wschód poleciał, a za nim krętdzioby jastrząb w gon ruszył, a za jastrzębiem kruk.

Kunigas się wypatrzył, a Łajma, wskazując na gołębia, mówiła: — To ona!

Na jastrzębia wskazując:

— To ty!

Na kruką:

— To czyjś żal za gołębicą białą, czyjś ból popłynie. Ale co mogą książąt obchodzić zatroskane służy serca, czy ich łzami nabrzmiałe, ściszone duszy ich krzyk, gdy oczy ich płoną, dusza pożąda, serce chce żyć? Poddany rad być musi, gdy pan wypije miód słodki, choć on dla siebie go przygotował.

— Tak-tak! powtórzył kunigas za gołębiem, jastrzębiem i krukami patrząc.

— Zły sługa to, który nie raduje się szczęściem pana — i sam się pod jego stopy nie położy... mówiła Łajma.

— Nie masz takiego w dzierzawach moich — i być nie może! — odparł kunigas.

— Nie masz i być nie może — powtórzyła Łajma.

— Więc mówisz: szczęście?..

— Tak!..

— To szczęście da miłość?

— Tak!

— Te miłość przyniesie mi niewiasta piękna?

— Tak!..

— Piękna?

— Czarna!..

— Płomienna?

— Żar niczem przy niej!..

— Palisz mi starą krew, rozbudzasz pożądania dawne... Więc gołąb ten?

— To ona!..

— Ten jastrząb?

— To ty!..

— Ten kruk?..

— Ból, pożądającego na równi z tobą.

— W grób z nim, choćby bratem był moim!..

Zapłonęła twarz starego kunigasa, lewą ręką na sercu bijącym mocno położył, prawą głowicę miecza ścisnął!..

— A teraz, kiedy się spełni mój los?..

Podano snop zboża, z którego Łajma wydobyla kłos jeden. Przepołowiony, miał ziarn szesnastę. Za dni szesnastę tajemnicza wróżba się spełni.

Lecz w stronę jaką, jakim gościć ma jechać kłosa?..

Zapalono stos niewielki galezi jodlowych, na drugim brzegu rzeki u stóp Aleksoty, dokąd na łodzi przepłynął kunigas z rycerstwem swoim. Nad stołem pochylała się Łajma i wciągała piersiami pełnym dymem wonny, aż zawrotu głowy dostawała. A wtedy w majaczenie wpadła, widzeniem jakimś olśniona. Ba-

łamutnemi słowami wskazywała kunigasowi drogę, jaką ma jechać, a widzenie coraz wyraźniejsze było, słowa coraz zrozumialsze, aż kunigas krzyknął:

— Wiem! wiem!..

Łajma zwała się u stosu, w głębokim już śnie pogrążona, a kunigas widział już wyraźnie ona stronę wschodnią-południową, dokąd poleciał gołąb, jastrząb i kruk.

— Słuchajcie, raby! zwrócił się do służ swoich — a to gdzieś wedle Niemna, gdzie o jego brzeg skalisty fala uderza i tworzy wir niezgłębiony, jedyny na tej rzece wir; a toż to w tej puszczy, wytrzebionej przez ręce niewolników laskich, nad którymi gwiżdże Szyrwida bat. Tam pognal goniec miłości, tam ja polecę jastrzębiem, tam czyjś kruk-ból pobieżał, lecz mu się w radość zamieni, gdy powiem: „Twój miód smakuje panu twojemu, niewolniku — ciesz się!”

Mówiąc tak, odszedł stary kunigas, którego serce rozpalila wróżba Łajmy wielkiego miłowania szczęściem — i kazał do podróży się gotować, by na dzień szesnasty mógł stanąć u celu upragnionego, gdzieś wedle wiru rzeki, gdzieś wedle puszczy wytrzebionych, gdzieś wedle chałupy Szyrwidowej.

Słyszala Łajma, gdy mówił tak do otoczenia służ swoich. I gdy odeszły, zostawiając ją, niby usioną, przy stosie dopalającym się, zerwała się radości dzikiej pełna i z piersią dyszącą, z dokonanymi choć strasznie mi zamiarami, udała się w drogę powrotną.

Nic a nic nie domyslał się Szyrwid, gdy siedząc z Zofką na sнопie, dojrzał idącą. Serce jego było przepełnione tak wielką radością, że ów powrót młotczy podwoił tylko tę radość. Zbliża się uśmiechnięta, z błyskawicą w oku, w chwili, gdy on, człowiekiem się poczuwszy, wolnością obdarowywał tę, bez której żyć już nie mógł, a ona już tej wolności nie chciała i — „zostanę tu” — ledwie dostyszanymi wypowiedziała słowa. Nowe poczucie dumy budziło się w sercu Szyrwida, poczucie nieznaną jej dotąd potęgę, która niewoliła pochylała ku niemu to serce harde. Nie użył przecie żadnej przemocy, tylko przestał ran zadawać, tylko zrozumiał cierpienie innych, tylko poświęcił sam siebie dla jej szczęścia.

— Idź!.. tam Polska!..

(D. c. n.)

102 (zbiorne powstanie — wyższy wymiar kary za przestępstwo przewidywany w tym paragrafie jest śmierć przez powieszenie albo rozstrzelanie). Z 6-ciu podsądnych jeden, właściciel Iwanow, odpowiadał za wolności, jeden nie stawiał się do rozprawy sądowej i zbiegł, 4-ej cały czas od chwili aresztowania (od grudnia 1905 r.) przebyli w więzieniu.

Głównym świadkiem oskarżenia był stróż domu, Michał Iwanow. Prawie wyłącznie na zeznaniach tego świadka został zbudowany akt oskarżenia. Iwanow zeznał na śledztwie pierwiastkowem, że podsądni byli uzbrojeni nie tylko w rewolwery, ale mieli i karabiny, że w mieszkaniu jednego z podsądnych często była mowa o zbrojnym powstaniu i t. p. Na śledztwie sądowem ten świadek obciążający cofnął zupełnie poprzednie zeznanie i tem tłómaczył sprzeczność w swoich zeznaniach, że śledztwo pierwiastkowe było prowadzone w wydziale śledczym, gdzie biciem i groźbami zmuszano do dawania fałszywych zeznań.

W cyrkułe mięśnikom grożono Iwanowowi, iż zastrzelą go, jeżeli zeznawać będzie na korzyść „rewolucjonistów“, a kiedy prowadzono go do sądziego śledczego, stójkowcy za-pytywali u komisarza: „czy stąd prosto na pole Chodyńskie?“ Tem wszystkim świadek tak był steroryzowany, że wszystkie zeznania, do których został zmuszony w wydziale śledczym potwierdził bez zmiany u sądziego śledczego. Cofnięcie na sądziego zeznań Iwanowa musiałoby po-ciągnąć za sobą cofnięcie aktu oskar-żenia, ale p. prokurator tylko ustąpił, że zachowując poprzedni § oskarżenia żądał jedynie zastosowa-nia nie wyższego, ale niższego wy-miaru kary. Żądanie obrony było bardzo łatwe. Jeden z obrońców wyraził się bez ogródek, że cała ta sprawa została „niecnie sfabrykowa-na w wydziale śledczym“. Sąd czę-ściowo przychylił się do takiego po-glądu na tę sprawę i uwolnił wszy-stkich обвинionych od § 102 oskar-żenia, zastosował zaś do wszystkich podsądnych art. 126, podług którego przysądził każdemu z обвинionych od 8 miesięcy do 1 roku twierdzy z zaliczeniem czasu przebytego w wię-zieniu.

Głosy prasy rosyjskiej.

—o—

W „Rusi“ znajdujemy artykuł p. Nestora o stosunku partji i polskich do Żydów.

„Tak więc, stwierdza p. Nestor po krótkim rzucie oka w przeszłość, w nierównem uprawnieniu Żydów w Królestwie Polskiem winnym jest nasz (rosyjski) rząd, a nie polskie społeczeństwo,—to Żydzi dobrze rozumieli i cenili. Kwestji żydowskiej wogóle nie było w Polsce od cza-sów ostatnich i zjawila się ona tyl-ko od tego czasu, kiedy do Króle-stwa przybyli wgnani z Rosji Ży-dzi rosyjscy, którzy nie znali języka polskiego i nie chcieli połączyć się zaraz z narodem polskim“.

„Punkt widzenia narodowców (na kwestję żydowską) jest jasny: oni po-dają rękę Żydom, kiedy ci ostatni uważają się za Polaków (i pomiędzy samymi narodowcami są tacy Żydzi: d-r Nusbaum, Benzeł, Simon i t. d.), na wyodrębniających się Żydom, pa-trzą nieufnie, chociaż są za równo-uprawnieniem Żydów wogóle. Po-dobne zapatrywania spotykałem i u polskich postępowców (P. P. P.) Do ostatnich czasów Żydzi nacjonalisci rekrutowali się głównie śród Żydom rosyjskich, w Polsce zaś inteligencja żydowska łączyła się z Polakami.

W Austrii, w Niemczech, we Fran-cji i t. d. Żydzi uważają siebie za Niemców i Francuzów, a w Polsce więc powinni być, podług mniemania P. P. P., Polakami, jak było przed-tem i tylko w Rosji — oddzielnym narodem. Dlatego P. P. P., uznając i walcząc o równouprawnienie Ży-dów, nie chcących się zgodzić na in-stytucje żydowskie w Polsce z ży-dowskim żargonem, Żydostwo uwa-żają oni nie za narodowość lecz za—wyznanie“.

„Stan kwestji żydowskiej w Pol-sce, konkluduje p. Nestor, oczywi-ście znacznie się różni od stanu tej kwestji w cesarstwie i dlatego po-winnymy się wystrzegać przenosić rosyjskie miarki i pojęcia na stosun-ki miejscowe.

Jeżeli antyżydowska tendencja w pewnem znaczeniu istnieje w Polsce i nie tylko u N. D. ale wogóle w pol-skim obozie narod. wym, to w każ-dym razie to jest zupełnie inny an-tysemityzm, niż ten, jaki kwitnie u nas i prowadzi do pogromów. An-gatów ani nienawiści polski anty

semityzm nie okazuje. On cały prawie mieści się tylko w krytyce.

Szkoda, że nasze pseudo-postępowe rosyjsko-żydowskie pisma przedrukowały tylko antypolskie albo partyjne korespondencje „Rieczy” z Królestwa, a „Nestora” bojkotują.

Telegramy.

Dnia 15 (22) stycznia.

Petersburg. W nocy z 11 na 12 b. m. zmarł wice-minister marynarki, Rymkij-Korsakow. Petersburg. (Urzędowe). Minister spraw wewnętrznych przesłał telegraficznie do naczelników miast i gubernatorów okólnik treści następującej:

„Do ministerjum spraw wewnętrznych wpływają podania i skargi na to, że władze gubernialne w niektórych wypadkach przy pozwoleniu na zebrania przed wyborami, przewidziane w art. 78 przepisów o wyborach do Dumy państwowej, stawiają żądania nie oparte bezpośrednio na prawie lub które nie są wywołane istotną potrzebą. W ten sposób utrudnia się prawym obywatelom korzystanie z udzielonego im prawa debatowania o osobach, na które ma paść ich wybór. Ze względu na to, uważam za konieczne wyjaśnić, że prawo, wydając lagodniejsze przepisy o zgromadzeniach przedwyborczych, rozumiało całą doniosłość tych zgromadzeń dla świadomego przeprowadzenia wyborów, to też władze miejscowe winny unikać pod tym względem wszelkiego rodzaju ograniczeń bez koniecznej potrzeby, a tembardziej unikać ograniczeń, nie opartych ściśle na prawie; naogół zaś pożądanem jest, aby władze traktowały te sprawy z należytą uwagą i ostrożnością, co też Pan nieomieszka polecić podwładnym Mu osobom urzędowym. Rola zaś policji winna się ograniczyć do śledzenia baczności, aby na zgromadzeniach nie przyjmowały udziału osoby nie posiadające na to prawa. Pożądanem jest, aby funkcja ta ograniczyła się do sprawdzania przy wejściu w razie wątpliwości imion i nazwisk wchodzących na zgromadzenia, nie żądając każdorazowo stwierdzenia przez przewodniczącego tożsamości osoby prawym obywatelom, pragnącego zabierać głos na zgromadzeniu.”

Petersburg. Minister oświaty wydał okólnik, w którym nakazuje, aby nie zezwalano wychowawcom szkół na opuszczanie lekcji. Okólnik zaznacza między innymi, że do ministerjum nadchodzą nieustanne skargi na nieprzyjmowanie do szkół dla braku miejsca. Rewizje jednak wykazały chroniczne opuszczanie lekcji, co jest niewłaściwym wynikiem zupełnego rozprężenia. Taki stan rzeczy trwać dalej nie może, albowiem zaniedbujący się uczniowie opóźniają postęp całej klasy i przeszkadzają starannym kolegom, pozostawiając więc ich w szkole podkopuje ją. Okólnik zaleca dalej, aby wyjaśniono uczniom niedbałym i rodzicom, jak zżubne są następstwa podobnego traktowania obowiązków. W razie zaś zaniebdywania się w dalszym ciągu uczniów, należy ich wydalać.

Petersburg. Na mocy ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego, minister marynarki, admirał Birilew, zwolniony został z zajmowanego stanowiska, z pozostawieniem w godności członka Rady Państwa. Na stanowisko ministra marynarki powołano admirała Dikowa. Na mocy ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego, minister marynarki, admirał Birilew, zwolniony został z zajmowanego stanowiska, z pozostawieniem w godności członka Rady Państwa. Na stanowisko ministra marynarki powołano admirała Dikowa. Na mocy ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego, minister marynarki, admirał Birilew, zwolniony został z zajmowanego stanowiska, z pozostawieniem w godności członka Rady Państwa. Na stanowisko ministra marynarki powołano admirała Dikowa.

Petersburg. Na mocy ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego, minister marynarki, admirał Birilew, zwolniony został z zajmowanego stanowiska, z pozostawieniem w godności członka Rady Państwa. Na stanowisko ministra marynarki powołano admirała Dikowa. Na mocy ukazu Najwyższego do Senatu rządzącego, minister marynarki, admirał Birilew, zwolniony został z zajmowanego stanowiska, z pozostawieniem w godności członka Rady Państwa. Na stanowisko ministra marynarki powołano admirała Dikowa.

Petersburg. Rząd postanowił wycofać niezwłocznie z Mandżurji wojska rosyjskie, pozostałe w tej części Chin po ukończeniu wojny, nie czekając na oznaczenie, na mocy porozumienia się Japonji, termin (2 (15) kwietnia r. 1907). Zarządzone potrzebne do wykonania wymienionego postanowienia środki. Ewakuacja będzie ukończona w bliskiej przyszłości. O niniejszym powiadomiony został rząd chiński i japoński za pośrednictwem miejscowych przedstawicieli rosyjskich.

Minik. Zatwierdzona została ustawa polskiego towarzystwa „Oświaty”.

Minik. Na stacji Terechowska kolej libawsko-romeńskiej nastąpiło rozbieżenie się pociągów towarowych, który wjechał na inny pociąg towarowy, stojący na stacji, 12 wagonów towarowych rozbito. Ofiar w ludziach niema.

Juzówka. Na linii Berdiańskiej kolej ekateryńskiej w zaspach śnieżnych ugrzązł pociąg z podróźnymi 4 klasy. Prysłany dla odzyskania pociąg robotniczy znalazł go pod śniegiem. Celem ratowania podróźnych wysłano furmanki. W wielu miejscach robotnicy, z powodu wiatru i mrozu, odmówili odkopywania drogi, mimo ofiarowanego im wysokiego wynagrodzenia.

Charków. Na pociąg towarowy, który wyszedł o 3 rano, najechał o 4^{1/2} wior. w pobliżu stacji „Solewce” inny pociąg towarowy, po nim wypuszczony. Część rozbitych wagonów pokryła tor drugi, po którym

Dnia 11 stycznia policja zdołała ująć jednego ze złoczyńców, jest to, jak się okazało, pisarz Marysznikow, wydany za pijaństwo przez Bogomołowa.

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwałę komitetu weterynaryjnego o utworzeniu z sum podatków od bydła handlowo-przemysłowego po dwa stypendja przy instytucjach weterynaryjnych w Cesarstwie dla osób, przygotowujących się na stopień profesorów. Stypendja określone są w wysokości 1200 rb. w rok i wydawane będą w przeciągu dwóch lat, poczem każdy stydyndysta, który uzna się za zdolnego do odbywania dalszych studiów naukowych, wysyłany będzie zagranicę na dwa lata i na przeżycie będzie otrzymywał 2000 rb. w rok. W ten sposób, każdy instytut weterynaryjny do roku 1911-go będzie posiadał co rok uzdolnionych fachowo kandydatów. Naznaczanie stypendjów poleconem zostanie radzie instytutów.

Petersburg. Rząd postanowił wycofać niezwłocznie z Mandżurji wojska rosyjskie, pozostałe w tej części Chin po ukończeniu wojny, nie czekając na oznaczenie, na mocy porozumienia się Japonji, termin (2 (15) kwietnia r. 1907). Zarządzone potrzebne do wykonania wymienionego postanowienia środki. Ewakuacja będzie ukończona w bliskiej przyszłości. O niniejszym powiadomiony został rząd chiński i japoński za pośrednictwem miejscowych przedstawicieli rosyjskich.

Minik. Zatwierdzona została ustawa polskiego towarzystwa „Oświaty”.

Minik. Na stacji Terechowska kolej libawsko-romeńskiej nastąpiło rozbieżenie się pociągów towarowych, który wjechał na inny pociąg towarowy, stojący na stacji, 12 wagonów towarowych rozbito. Ofiar w ludziach niema.

Juzówka. Na linii Berdiańskiej kolej ekateryńskiej w zaspach śnieżnych ugrzązł pociąg z podróźnymi 4 klasy. Prysłany dla odzyskania pociąg robotniczy znalazł go pod śniegiem. Celem ratowania podróźnych wysłano furmanki. W wielu miejscach robotnicy, z powodu wiatru i mrozu, odmówili odkopywania drogi, mimo ofiarowanego im wysokiego wynagrodzenia.

Charków. Na pociąg towarowy, który wyszedł o 3 rano, najechał o 4^{1/2} wior. w pobliżu stacji „Solewce” inny pociąg towarowy, po nim wypuszczony. Część rozbitych wagonów pokryła tor drugi, po którym

biegł na spotkanie pociąg pospieszny № 5. Nastąpiło wykołaje nie lokomotywy i wagonu bagażowego, pasażerowie pozostali nietknięci, uszkodzona jest tylko służba pociągów towarowych.

Noworosyjsk. Silne wiatry północno-wschodnie poczyniły ogromne spustoszenia. Na brzeg wyrzucony został parowiec angielski. Zatoka zamarzła.

Tyflis. Dnia 10 b. m. na stacji „Ambaszy” dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Niektóre budowle przy stacji zostały uszkodzone. Ze wszystkich stron nadechła wiadomości o silnych mrozach i zamieciach.

Iruck. O 80 wiorst od miasta, na rzece Ob, wykryto piasek, z znaczną zawartością złota. W kopalniach Towarzystwa Niurundukajskiego odkryto duże tereny złotodajne.

Bukareszt. Komunikują o wypadkach z a marznicią ludzi. Mrozy sięgają 31 stopni. Komunikacja kolejowa utrudniona z powodu zasp śnieżnych.

Konstantynopol. W Dziedzie w przeciągu trzech dni dżumy nie zaobserwowano. W ostatnich dniach było 13 wypadków dżumy, z których 10 śmiertelnych.

Stetek francuski „Galata”, przyciągnięty do Heraklei, zatonał z 60 robotnikami.

Berlin. Kampanja wyborcza rozwinęła się w całej pełni. Kandydatury wyjaśniły się ostatecznie. We wszystkich 397 okręgach wyborczych Niemiec prawie wszyscy deputowani dawniejsi wystawili swoje kandydatury. Zrzekł się kandydatury prezydent dawnego parlamentu, hr. Ballestrem. Kandydaturę członka centrum, znawcy kwestji kolonialnej, Erebergera, wystawiono w 30 okręgach. W Berlinie, w okręgu pierwszym, jedynym, w którym niema socjalnych demokratów, liberali i konserwatyści popierają kandydaturę wolnomysłnych, Damazke i Kempfa. Socjaliści wystawili kandydaturę milionera, prywat-docenta Aronsa, zięcia bankiera.

Berlin. Wobec odbywających się wyborów, dnia 11 (24) b. m. banki zostały zamknięte o godz. 1 po południu, również jak giełda i zakłady naukowe. Osoby, pracujące w firmach handlowych, zarządzie miejskim, na poczcie i telegrafii zwolnione zostały od pracy dla złożenia swych głosów.

Rzym. Śnieg pada bez przerwy. We Florencji rzeka Arno pokryła się lodem. W Wenecji mroz silny, w Bellunie sięga 15°, w Bolonii 7°.

W pobliżu Ferrary rzeka Po zamrzła.

Londyn. Do „Times” donoszą, Tokio, że minister wojny oświadczył w komisji budżetowej: „Zbrojenie Japonji nie jest wymierzone przeciwko żądaniu obcego mocarstwa. Układy z Rosją muszą uwzględnić wobec niedostatecznych wiadomości o ziemiach, co do których nastąpić porozumienie. Nierozstrzygnięte pozostały nieliczne punkty sporne. Japonja zbierze się pod wpływem rad angielskich, gdy sprawa ta nie wchodzi w zakres porozumień międzynarodowych. Policja japońska w Mandżurji opiera na traktatach, tam gdzie się one znajdują, Japonja żąda przywilejów, których, na mocy milczącej zgody Chin, korzystała dotąd Rosja. Komisja w Kuan Czendzy nie pozostała bezowocną, zebrała ona dane dla osób, które w Petersburgu załatwiają sprawę połączenia kolejowej linii japońskiej z rosyjskimi. Do samej gazety donoszą, że Rosja nie przystąpiła jeszcze do przeobrażenia misji swej w Tokio na ambasadę.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 12 (24) stycznia.

4 ^{1/2} % Listy Wileńskiego Banku	72.50
Ziemskiego	35.50
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	35.50
1-sza Pożyczka Premjowa	73.15
4 ^{1/2} % Renta	73.15
5 ^{1/2} % Pożyczka zewnętrzna	86.15
5 ^{1/2} % Pożyczka Wewn. Rosyjska	86.15

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: ob. Piotr Wankowicz, ob. Marjan Chelchowski, fabr. Michał J. Kób, ob. Stefania Oskierczyńska, prok. Jędrzej Rejter, prok. Mikołaj Rożanow, ob. Sewerynowa Drohojowska, ob. Dominik Dowgiallo, ob. Konstanty Domański, ob. Mikołaj Iwaszynow, ks. Michał Rutkowski, ob. Leontyna Ordowa, st. Aleksander Merte, ob. Robert Grochowski, ob. Zdzisław Kollat, inż. Stefan Ryszewski, adw. przys. Tytus Ponikwicki, ob. Edmund Langer, por. Andrzej Starynkiewicz, ob. Mikołaj Rubinsztajn, ob. Stanisław Radziłki-Mikulicz, ob. Janina Radecka-Mikuliczowa, fabr. Józef Rejs, fabr. Jan Herceg, por. Włodzimierz Ruszniewicz, inż. Aleksander Charten, **Hotel Hana:** ks. Jan Krzywiał, **Hotel Włoski:** nac. ziem. Władysław Kolman, nac. ziem. Michał Rachmimow, ob. Zygmunt Gołński, ob. Ludwik Janjowski, **Grand Hotel:** les. Cyryl Słobilo, kap. Mikołaj Dyrbrecki, **Hotel Koryntyński:** ob. Władysław Strykowski, ob. Aniela Marciniewiczowa, **Hotel Imperjal:** ks. Wincenty Sidorowski, ob. Marja Dobrowolska, pulk. Aleksy Tarasiewicz, ob. Władysław Dłużewski, ob. Sylwester Paraszewski, **Hotel Katarzyn:** ob. Julia-Michalina Osulowska, Adela Stankowa.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

BRACIA JABŁKOWSCY

Warszawa, ul. Bracka 23.

Polecają

Towary: jedwabne, wełniane, lniane, bawełniane.
Bieliznę damską, Trykotaże, Galanterję.
Całe wyprawy po Rb. 125—300—625 i wyżej.

Nowości sezonowe
we wszystkich oddziałach.

Wysyłka prób i katalogów bezpłatna.
Wysyłka towarów za zaliczeniem.

Uwaga. Koszty opakowania i przesyłki przy zleceniach, przewyższających Rb. 12 — ponosi firma.

Naród a Państwo

Dwutygodnik formatu broszurowego, 3 arkusze druku.

Redaktor WŁADYSŁAW STUDNICKI.

Al. Jerozolimskie 25—17.

Rocznie z przesyłką pocztową 7 rb. — W Wilnie znajduje się na składzie w księgarniach Zawadzkiego i Makowskiego.

W kwartale ubiegłym w „Narodzie a Państwie” drukowaliśmy: „Dom i działalność naszych posłów. Wł. Studnicki. „Analogie historyczne”. S. Askenazy. „Wspomnienia o Spasowiczu”. T. Korzon. „Litwa w przededniu powstania 1863 r.”. Wł. Studnicki-Gizbert. „Polacy jako stan piaty”. „Stosunek zaboru do państwa polskiego”. „J. Kłaczko wobec rewolucji 1848 r.”. „J. Kłaczko wobec państwa polskiego”. „Uwsteczenie prawa wyborczego w Rosji”. „Hr. Gołuchowski i polityka zagraniczna” i t. d.

Obok dłuższych artykułów, omawiających sprawy zasadnicze naszej polityki narodowej, dajemy krytyki i referaty literatury politycznej i ekonomicznej, omawiamy ważniejsze objawy chwili bieżącej w notatkach publicystycznych.

Wł. Żukowskiego

Udział Królestwa w budżecie państwa.

Wł. Studnickiego

Stosunek Galicji do Austrii.

!!Uwadze konsumentów!!

Niezważając na podwyższenie cen produktów w dalszym ciągu wydajemy obiady od 10 do 80 kop.

Poza tem polecam obiady wegetariańskie.

Ulica Wileńska № 10.

10—468—1

W Warszawie rs. 5 rocznie. „POLSKI ŁAN” Z przesyłką poczt. rs. 6 rocznie.

Tygodnik dla kobiet, poświęcony pracy społecznej i szerzeniu kultury narodowej z dwutygodnikiem dla gospodyń wiejskich i robotnic pod kierunkiem J. OKSY.

Red. i wyd. M. RODZIEWICZÓWNA.

W dziale literackim, społecznym i wychowawczym zapewnione współprawnictwo sił wybitnych między innymi: Ig. Chrzanowskiego, X. Grulewskiego, St. Gorskiego, J. A. Kisielewskiego, M. Konopnickiej, J. Kleczyńskiego, Theresy Krzymuskiej, I. Matuszewskiego, J. Marcinowskiej, L. Rydla, El. Orzeszkowej, H. Opieńskiego, J. Warnkówny i in. Kierownictwo działu gospodarczego obejmuje R. Schönfeld.

Już wyszedł pierwszy numer.

Adres: Włodzimierska 6, (od Lutego: Foksal, 18).

Zatwierdzone przez władze Min. Spr. Wewn. Wileńskie Biuro Buchalteryjne

z wydziałami: technicznym i mierniczym buchalterów: Karpowicza, Petrykowskiego, Dowiałkowskiego, inżyniera Niewodniczańskiego i geometry Waickiego. ul. Ostrobramska, d. № 5. Passaż № 6 (dom miejski) otwarte od 10 do 4 p. po i od 6 do 8 wiecz. oprócz dni świątecznych.

Biuro przyjmuje:

- 1) Zakładanie prawidłowej rachunkowości.
- 2) Prowadzenie rachunków gospodarstw rolnych, firm handlowych i przemysłowych.
- 3) Sporządzanie kosztorysów budowlanych według, oraz kosztorysów instalacji rozmaitych w gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.
- 4) Roboty miernicze i kopjowanie planów (przy parcelacjach, zakładaniu gospodarstw wielopolowych, pomiarach generalnych i t. p.)

Pensjonat leczniczy dla dzieci w ZAKOPANEM

(willa „Niezujka”)

Marji SWIDÓWNY

(dawniej J. D. Dobrowolskiej).

Otwarty przez cały rok pod opieką lekarską. Zapewnia sumienny kierunek wychowawczy.

W rodzinie polskiej przyjmują uczeni na stancje. Utrzymanie dobre, troskliwa opieka. Warunki stosownie do umiary. Oferty w Administracji „Dzienn. Wileńsk.”